



głos ANGLI



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 8 lutego 1947

Nr. 6 (15)

Reorganizacja przemysłu bryt. Projekt nowych Rad

Rząd brytyjski ogłosił 27 stycznia tekst ustawy o organizacji przemysłu, przedłożony formalnie na posiedzeniu Izby Gmin w zeszłym tygodniu.

Ustawa przewiduje, że niektórzy ministrowie mogą zakładać w każdej gałęzi przemysłu trójdzienne rady, pracujące nad rozbudową przemysłu. W skład takich rad wchodzić będą: pracodawcy, robotnicy i osoby postronne. Nie mają one być stowarzyszeniami handlowymi, ale mogą popierać związki spółdzielcze, zajmujące się kupnem i sprzedażą i prowadzić wzorowe fabryki doświadczalne. Płaca i warunki pracy nie wchodzi w zakres ich kompetencji. Mogą zasięgać wiadomości, badając możliwości wytwórcze, główne źródła dochodu, przepisy dotyczące produkcji, sprzedaż, dostawy, zapasy, ceny. Ustawa zawiera klauzule, które zabraniają powielać statystyki zebrane przez rząd i wyjawiać je osobom niepowołanym; podwyższa także podatki, by sfinansować działalność rad.

Podobne rady, powołane do życia przez rząd Partii Pracy, udzielały wskazówek, jak z uwagi na powojenne potrzeby zwiększyć wydajność ważnych gałęzi przemysłu, które nie miały być unarodowione. W związku z tym, założono rady dla piętnastu gałęzi przemysłu. Sześć rad złożyło sprawozdanie, mianowicie: przemysł ceramiczny, bawełniany szewski, pończoszniczy, meblarski, a wreszcie jubilerski i wyrobów srebrnych.

Wszystkie rady miały do wykonania to samo zadanie: rozpatrzyć i zbadać rozmaite plany, wysunięte celem ulepszenia metod organizacji, produkcji i rozdziału, zbadać procesy zachodzące w obrębie fabryki i zdać sprawę, jakie krok: trzeba przedsięwziąć ze względu na dobro powszechne, aby wzmocnić przemysł, starając się o stabilizację, usprawnić go wobec konkurencji na rynku wewnętrznym i zagranicznym. W swoim czasie Sir Stafford Cripps oświadczył, że są 3 podstawowe warunki pomyślnego rozwoju owych rad. Po pierwsze — głos doradczy musi pochodzić od przedstawicieli przemysłu, którzy czerpią doświadczenie z ubiegłych lat pracy. Po drugie — pracodawcy i robotnicy muszą być jednakowo reprezentowani, ponieważ obie strony nie tylko biorą udział w powzięciu decyzji, ale także mają wprowadzić w czyn każde postanowienie. Po trzecie — społeczeństwo i parlament muszą być przekonane, że każde zlecenie było przeprowadzone naprawdę z uwzględnieniem dobra powszechnego, że obie strony nie „sprzymierzyły się” dla własnego zysku przeciwko konsumentowi.

Ustawa nie żąda, aby rady zakładały dla każdej gałęzi przemysłu, ale umożliwia ministrowi utworzenie jej po zasięgnięciu opinii pracodawców i robotników. Chcąc powołać do życia radę, musi się uzyskać zgodę obu Izb parlamentu. Godnym naśladowania wzorem tak jej rad jest wydział przemysłu bawełnianego.

Aby pokryć swoje wydatki, rady będą miały prawo obciążać przemysł określonymi podatkami. Jeśli minister zdecyduje, że nie ma potrzeby zakładać rady, zajmującej się rozbudową danego przemysłu, lecz że powinno się przeprowadzić badanie, zmierzające do zwiększenia eksportu, oraz nakreślić plan dalszego rozwoju, będzie miał prawo obciążyć przemysł podatkiem. W ostatnich latach zebrano takie podatki, by umożliwić eksport bawełny, wełny, wyrobów szewskich.

Rady pracujące nad rozbudową przemysłu mogą wykonywać wszystkie funkcje, obejmujące czynności, od których zależy wydajność danej gałęzi przemysłu zarówno dla rynku wewnętrznego, jak i na eksport. Lekceważenie tego zagadnienia przez stronnictwo konserwatywne zarówno w rządzie, jak w handlu, stało się głów-

ny powodem krytyki nie tylko ze strony socjalistów. Do owych funkcji należą: poparcie albo przeprowadzenie naukowych poszukiwań, badanie surowców i wyposażenia, badanie metod popierania i używania siły roboczej, zakładanie przedsięwzięć doświadczalnych, przeprowadzanie doświadczeń w zakresie handlowym, wprowadzenie do handlu czynnika psychologicznego, nakreślenie planów dla dalszego rozwoju przemysłu, zainteresowanie się produkcją oraz sprzedażą wyrobów standardowych, dokładniejsza specyfikacja handlowa, szkolenie ludzi do pracy w przemyśle (pod względem technicznym i artystycznym), zapewnienie lepszych, bezpieczniejszych i możliwie miłych warunków pracy, badanie chorób spowodowanych pracą zawodową, zachęcanie by wstępować do pracy, zajęcie się powiększeniem rynku zbytu, badanie konsumpcji i zużycia towarów, współpraca w dostarczaniu surowców i sprzętu, równowaga między wytwórczością a sprzedażą, zwiększenie eksportu, a w związku z tym reklamowanie w kraju i za granicą towarów, koryzacja z nich płynących i sposobów ich używania, udoskonalenie buchalterii i obliczania kosztów, przede wszystkim ustalenie cen standardowych, zebranie i sformułowanie statystyk i opublikowanie wiadomości, nabytych w czasie urzędowania.

Traktat anglo-sowiecki tematem dyskusji Izby Gmin

Lipson (partia niezależna) prosił podsekretarza spraw zagranicznych Mayhewa o sprecyzowanie stanowiska rządu w sprawie proponowanej rewizji i rozszerzenia traktatu anglo-sowieckiego.

Mayhew odpowiedział co następuje: „Oświadczenie Generalissimusa Stalina, że z nim można będzie traktat anglo-sowiecki rozszerzyć, trzeba usunąć z niego pewne klauzule, które jego zdaniem osłabiają obecnie traktat, jest oczywiście rozpatrywane bardzo poważnie.

Warbley (Labour Party) zapytał Mayhewa, jakie propozycje zrobił rządowi sowieckiemu, wzgl. otrzymał od tego rządu od sierpnia 1945 roku, w sprawie wspólnej organizacji bezpieczeństwa i dobrobytu gospodarczego w Europie, przewidzianej art. 5 traktatu anglo-sowieckiego.

Mayhew odpowiedział, że nie zrobiono żadnych propozycji ani ze strony rządu sowieckiego, ani też rządu Jego Królewskiej Mości. Przed ustanowieniem Organizacji Narodów Zjednoczonych, z inicjatywy rządu Wielkiej Brytanii powstała tymczasowa organizacja gospodarcza dla Europy, do której rząd sowiecki został na stałe zaproszony. Rząd sowiecki, zarówno jak i rząd Jego Królewskiej Mości, wysunęły kilkakrotnie na radzie ministrów spraw zagranicznych i na kon-

ferencji ONZ propozycje w rodzaju tych, których domaga się Warbley.

NOWY AMBASADOR SOWIECKI U BEVINA

W związku z zapytaniem Lipsona i odpowiedzią Mayhewa donosimy, że nowy ambasador sowiecki Zarubin, złożył Bevinowi w poniedziałek, dnia 27 stycznia 1947, pierwszą oficjalną wizytę w ministerstwie spraw zagranicznych. Wydaje się, że wizyta miała znaczenie nie tylko jako nawiązanie oficjalnego kontaktu, ale była sposobnością do „zasadniczych” rozmów.

Przypominamy, że Stalin w swojej notcie do Bevina podkreślił dwa momenty: po pierwsze, że po otrzymaniu noty Bevina i po oświadczeniu rządu Jego Królewskiej Mości jasnym jest, że rząd brytyjski ma ten sam pogląd na sprawę traktatu anglo-sowieckiego, co i Stalin. Oświadczenie Stalina, że wszystkie nieporozumienia — dotyczące dalszego obowiązywania traktatu — zostały usunięte, przyjęto w Londynie z uznaniem.

Następnie Stalin skomentował ten ustęp brytyjskiego oświadczenia rządu

W numerze:

**POLSKIE SIŁY ZBROJNE
(III) MONTE CASSINO—FA-
LAISE—REN**

**ANGIELSKA POEZJA MIĘ-
DZYWOJENNA (II)**

**ARCHEOLOGIA I OSTRYGI
NASZA ANKIETA NA
STR. 11**

dowego, w którym powiedziano, że rząd brytyjski nadal podtrzymuje swą propozycję rozszerzenia traktatu. Stalin powiedział: „Stwierdzam, że jeśli chcemy mówić poważnie o takim rozszerzeniu traktatu, to przed tym należy zmienić go przez usunięcie klauzul, które go osłabiają. Dopiero po dokonaniu tego będzie można pertraktować poważnie na temat rozszerzenia traktatu”.

Drugi punkt noty Stalina jest o tyle ważny, że stanowi pierwszą pozytywną odpowiedź sowiecką na propozycję rozszerzenia traktatu, wniesioną przez rząd brytyjski. Nota rządu Jego Królewskiej Mości przypominała, że propozycja ta została kilkakrotnie powtórzona. Rząd brytyjski obiewał nad tym, że nie znalazła posłuchu u rządu sowieckiego.

Nie może być wątpliwości co do gotowości rządu brytyjskiego roztrząsania z rządem sowieckim kwestii rewizji obecnego traktatu, w celu usunięcia osłabiających go klauzul.

MOŻLIWE ZMIANY W SOJUSZU ANGLO-SOWIECKIM

Pierwszym krokiem było by oczywiście wyjaśnienie, jakie klauzule Stalin ma na myśli.

Z ośmiu punktów traktatu anglo-sowieckiego, podpisanego w maju 1942 roku, gdy wojna szalała w całej pełni, pierwsze dwa mówią o prowadzeniu wojny, a ostatnie o procedurze. Art. 5 jest tym, który został zacytowany przez Warbleya w przytoczonym powyżej zapytaniu. Art. 6 i 7 mówią o wzajemnej powojennej pomocy gospodarczej i o postanowieniu nie zawierania sojuszków, skierowanych przeciwko jednemu z sygnatariuszy.

Wobec tego w rachubę wchodzi art. 3 i 4. Mówią one o wspólnym zabieganiu na ponownej agresji ze strony Niemiec — lub jednego z ich europejskich satelitów — i o wzajemnej pomocy w razie wojny z Niemcami lub jednym z ich satelitów. Te środki prewencyjne i defenzywne dotyczą jednakże tylko Niemiec i ich europejskich satelitów.

Po drugie, są one ograniczone tak, że czasowo, mianowicie do chwili uchwalenia przez ONZ wspólnych środków bezpieczeństwa, mających na celu utrzymanie pokoju i odparcie agresji.

Wszystko to wskazuje jedynie na fakt, że traktat był dokumentem, zawartym na wypadek wojny i że zawarto go w przewidywaniu ewentualnego stworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, choć na długo przedtem.

Wynika z tego, że istnieją dostateczne powody do przeprowadzenia rewizji traktatu.



Minister Bevin otworzył konferencję zastępców Ministrów Spraw Zagranicznych. Na zdjęciu (w środku) Mr. Bevin i brytyjscy zastępcy, (na lewo) francuscy, (na prawo) rosyjscy. Amerykańscy zastępcy Ministrów są odwrócony plecami do aparatu.

Min. Bevin o Egipcie i Sudanie

Minister Bevin przemawiał w Izbie Gmin w związku z zerwaniem przez rząd egipski rokowań, dotyczących rewizji traktatu z roku 1936.

Izba musi zdawać sobie sprawę, że kiedy rząd egipski zwrócił się do rządu Jego Królewskiej Mości z prośbą o podjęcie tych rokowań, rząd J. K. M., który zgodnie z warunkami traktatu nie był do tego zobowiązany, chętnie przychylił się do tej prośby.

Min. Bevin przypomniał, że w maju zeszłego roku rząd J.K.M. proponował wycofanie z Egiptu wszystkich żołdów wojska brytyjskiego i wspólne ustalenie stadiów ewakuacji oraz podjęcie układow w sprawie zawarcia przymierza zaczepno-odpornego, ujętych traktatem z 1936 r. Równocześnie zaznaczono, że gdyby nie zostały podjęte rokowania co do nowego

traktatu, klauzule traktatu z roku 1936 będą obowiązywać.

Rokowania w Kairo posuwały się wolno naprzód, dopóki wreszcie w połowie października ówczesny premier egipski nie przybył do Anglii, celem rozstrzygnięcia poważniejszych trudności, które aż dotąd stanowiły przeszkodę dla porozumienia. Były nimi zobowiązania obu stron na wy-

padek, gdyby stały się one przedmiotem agresji albo gdyby nad obszarem Środkowego Wschodu zawisła groźba wojny oraz określenie terminu, do którego wycofanie wojsk i instalacja brytyjskich miało być dokonane.

Sprawa Sudanu

W wyniku osobistych rozmów, jakie min. Bevin przeprowadził z Sidky Paszą, zdołali oni osiągnąć i uzyskać zgodę odnośnych czynników konstytucyjnych na zawarcie pełnego porozumienia, zgodnie z tekstem traktatu o wzajemnej pomocy oraz protokołu dotyczącego ewakuacji i spraw Sudanu.

„Sidky Paszą podjął się zalecić swemu rządowi przyjęcie tekstu tych (Dokończenie na str. 2)

WILLIAM SIMPSON

Książki dla niewidomych



Szkoła dla niewidomych w Worcester.

W 1829 r. Louis Braille, młody niewidomy muzyk francuski, wynalazł sposób czytania przy pomocy palców. Wpadł bowiem na pomysł zastąpienia nut w zeszytach muzycznym wypukłymi znakami. Z tego pomysłu rozwinął metodę czytania przy użyciu serii sześciu małych kropek w rozmaitych ugrupowaniach. Wzorował się na sposobie znakowania, zastosowanym przy grze w domino.

Tysiące niewidomych wszelkiego wieku i narodowości posługuje się obecnie na całym świecie systemem Braille'a. System ten polega na zastosowaniu (przy pisaniu i czytaniu) sześciu kropek w 63 kombinacjach. W W. Brytanii, od chwili wprowadzenia w 1868 r. systemu Braille'a, specjalna organizacja drukarska i wydawnicza wydała olbrzymią ilość wszelkiego rodzaju wypukło drukowanej literatury. Wielka ta organizacja jest jednym z działów Narodowego Instytutu dla Niewidomych. Wydaje ona rozmaite książki, broszury, czasopisma i gazety. Prawie wszystkie drukowane są podług systemu Braille'a, a reszta czcionkami Moon.

Chociaż system Braille'a może być łatwo opanowany przez większość niewidomych dzieci i młodzieży, zdarza się często, iż jest zanadto skomplikowany dla mniej zdolnych lub starszych ludzi. Ci ostatni mogą jednak dać sobie radę, ucząc się systemem Moon. Polega on na wypukłych uproszczeniach liter rzymskich, używanych w druku angielskim. Nawet tym, którzy nie są w stanie nauczyć się żadnego z tych systemów, dostarcza się obfitego materiału za pomocą płyt gramofonowych. Seria płyt obejmuje zawartość tej lub innej książki. Płyty te nazywają się „Talking Books” (mówiące książki). Niewidomi w W. Brytanii są zaopatrywani bezpłatnie w odpowiednie gramofony i mogą bezpłatnie wypożyczyć płyty (tak zresztą, jak książki, o których wspomniano).

Wiele niewidomych kobiet i mężczyzn osiągnęło ważne, wpływowe i odpowiedzialne stanowiska w życiu publicznym kraju i Imperium Mogli obejmując stanowiska w kościele, stawali się prawnikami, pisarzami, muzykami, nauczycielami. Kilku z nich zostało członkami Izby Gmin, a dwu dyrektorami BBC.

Biblioteka studencka Narodowego Instytutu może dostarczyć studentowi: każdego dzieła, którego potrzebuje, na każde żądanie, niezależnie od rodzaju danej książki. Zostanie ona przepisana ręcznie, systemem Braille'a, przez widzających ochotników, którzy zdali egzamin biegłości w tym piśmie. Między innymi ochotnikami znajduje się wielu znanych pisarzy i uczonych, którzy kopiują 20 do 30 tomów rocznie. Jest to znacznym osiągnięciem zważywszy, iż większość dzieł wymaga wypracowania specjalnych wypukłych rysunków, zarówno jak i przepisanywa liter.

Z 76.000 niewidomych, zarejestrowanych w W. Brytanii, wielu posługuje się naukowymi książkami przy nauce masażu, czy rękodzieł. Inni w Narodowej Bibliotece dla Niewidomych mogą znaleźć wszelkie drukowane systemem Braille'a, potrzebne im prace. Są one ciągle uzupełniane nowymi wydaniem. W roku 1945 więcej niż 40.000 nowych tomów wydrukowano systemem Braille'a. Nie-

widomi robotnicy obsługują specjalne maszyny, które odciskają kropkowane litery na metalowych płytkach. Z tych płytek maszyny rotacyjne drukują 5.000 stron na godzinę. Zadrutowane strony są oprawiane maszynowo. Gotowe tomy, po zapakowaniu, rozsyła się do wszystkich części świata.

Poza książkami wydrukowanymi systemem Braille'a, maszyny rotacyjne drukują wiele dzieł systemem Moon. W ostatnich 30 latach wydrukowano ponad milion takich książek. W roku 1945 było ponad 2.000 książek oraz 27.000 periodyków i czasopism, wydawanych drukiem, systemem Moon.

Między innymi książkami, wydanymi systemem Braille'a i Moona, znaj-

dują się następujące dzieła: Biblia, „Great Expectations” (Wielkie Nadzieje) Dickensa, Dialogi Platona, Eneida (tłumaczona przez Rhoades'a, „Riceyman Steps” (Kroki Riceymana) Arnolda Benneta, „Wojna i pokój” Tołstoja, „Scouting for Boys” (Harcerstwo dla chłopców) Baden Powella, „Czarny Tulipan” Aleksandra Dumasa, „Ziemia dziewicza” Turgeniewa, „The Good Earth” (Błogosławiona Ziemia) Pearl Buck, „Kim” Rudyarda Kiplinga, „The Squeaker” (Donosiciel) Edgara Wallace'a, „Sad Cypress” (Smutny cyprys) Agatha Christie, „The good companions” (Dobrzy towarzysze) J. B. Priestleya, „Gay Galliard” (Wesoły chłopak) Margaret Irwin, „Córka kapitana” Puszkina i „Dream Street Rose” (Wymarzona ulica róż), Damon Runyon.

Niewidomi mają własne gazety i czasopisma, z których wiele drukuje się specjalnie dla nich. Obecnie wychodzą dwa tygodniki, pismo literackie, „Radio Times” (programy i sprawozdania BBC), przegląd wiadomości ze świata, trzy miesięczniki: ogólne, jeden miesięcznik dla szkół, dwa dla głuchych niewidomych, jeden dla graczy w szachy, inny religijny i jeszcze kilka pism — wszystko systemem Braille'a. Uważa się, że to nie dosyć i zamierza się drukować również systemem Braille'a humorystyczny „Punch” i wiele innych pism z dziedziny sztuk pięknych, zagadnień domowych i rękodzielnicstwa.

Wrócemy jeszcze do sprawy „Talking books”. Taka „mówiąca książka” składa się z serii specjalnych, dużych płyt. Każda strona płyty „mówi” przez przeciąg 25 minut. Długie nagranie zostało umożliwiające przez wycięcie głębszych i bliżej siebie położonych rowków, niż w zwyczajnych



Nauka czytania.

płytkach. Płyta ma 24 obrotów na minutę, zamiast jak dotąd 78—80.

Każda książka, przeznaczona do nagrania na płytę, jest przeczytana w całości — zwykle przez speakera BBC, który czyni to bezpłatnie. Zwraca się wielką uwagę na odpowiednie tempo czytania, unikanie wszelkich retorycznych efektów, aby wzruszenie czytającego nie przeszkodziło reakcji czytelnika. Po nagraniu, płyty pakuje się seriami i posyła niewidomym. Specjalne gramofony, na których gra się te płyty, mają czasami odpowiednio przystosowane słuchawki. Umożliwiają to niewidomemu „czytelnikowi” korzystanie z lektury bez przeszkadzania innym, jeśli pokój jest pełen ludzi.

„Mówiąca książka” jest niesłychanie popularna wśród niewidomych W. Brytanii. Niewidomy nie ma nic in-

nego do zrobienia, jak puścić płytę w ruch. Płyta się wygodnie ze słuchawkami na uszach. System ten ma zapewnioną przyszłość, gdyż badania w czasie wojny wykazały, iż możliwym jest osiągnięcie ulepszeń w sposobach nagrywania oraz uzyskanie bardziej trwałych płyt. Zeszłego roku blisko 40.000 „Talking Books” zostało niewidomym.

W całej W. Brytanii, gdziekolwiek znajdują się niewidomi, czy są sami, czy w szkołach i kolegiach, fabrykach i warsztatach, gminach, szpitalach, domach zdrowotnych i wypoczynkowych, dostarcza się im wszelkich sposobności, by mogli zetknąć się ze słowem pisanym i mówionym, współczesnym i przeszłym. Dzieła najlepszych pisarzy świata są już, lub będą przepisane systemem Braille'a lub Moona, albo nagrane na płytach gramofonowych.

Archeologia i ostrygi



Mur Hadriana w Housesteads, Northumberland.

Każde dziecko szkolne w Anglii zna datę roku 55 przed Narodzeniem Chrystusa, tą datą bowiem rozpoczynają swe opowiadania wszystkie podręczniki historii. W sierpniu owego roku Juliusz Cezar przepłynął się z Galii przez morze i wylądował na wybrzeżu Kentu.

Upłynęło właśnie 2 tysiące lat od czasu, kiedy to pierwsza, inwazja rzymska zawiądnęła W. Brytanii, i mimo że cały wiek minął zanim Rzymianie osiedlili się tam w większej liczbie, kultura rzymskiej Brytanii zaczyna się już wówczas zarysowywać na tle prehistorycznych zwyczajów tych zamierzchłych czasów.

Sporo śladów tej rzymskiej Brytanii do dziś widać w poprowadzeniu starych szlaków, w zarysach rzymskich willi i domów, a przede wszystkim w tym ogromnym pomniku budownictwa, jak m jest słynny „mur rzymski”, który przecina Anglię od rzeki Solway po rzekę Tyne i wznosi się na wysokość blisko trzech metrów pośród wrzosowisk najdłuższej części Northumberlandu.

Wiele pozostałości z czasów panowania Rzymian jeszcze ciągle jest do odkrycia w W. Brytanii, a historycy i archeologowie, którzy musieli przerwać w czasie wojny swoją działalność, wzięli się obecnie znowu do pracy nad wskrzeszeniem historii.

Nawet w samym Londynie, z które-

go przeszłości tyle już odnaleziono, wyłaniają się coraz to nowe ślady zabytków. Brytyjska Rada Archeologiczna przeprowadza szczegółowe badania w zbombardowanym w czasie wojny starożytnym przedmieściu Southwark, na południowym brzegu Tamizy, celem odkrycia dalszych świadectw przeszłości stolicy. Na dworcu kolejowym, koło Mostu Londyńskiego, odkopano pod gruzami: budowli resztki rzymskiego domu z II wieku n.szej ery i w niedalekiej przyszłości spodziewać się można dalszych odkryć na tym miejscu.

W poszukiwaniach archeologicznych często przychodzi z pomocą lotnicy, którzy w czasie przelotów nad krajem spostrzegają jakieś niezwykłe ślady na wrzosowiskach i pastwiskach. Rozmawiałem z lotnikami, którzy opowiadali, że przelatując nad pewnymi obszarami, widzą nieraz wyraźne zarysy fundamentów, których żaden ślad nie jest dla stojącego na ziemi dostrzegalny.

Każda taka wiadomość oczywiście jest gratką dla archeologa, który na jej podstawie może rozpocząć dokładne poszukiwania.

Przybywszy na miejsce zdobywa się dalsze informacje, które pierwszy odkrywca być może zlekceważył. Zdarzało się na przykład, że ogrodnik, który przy kopaniu w ogrodzie natrafił łopata na skorupy pewnych mu-

zli, oddał przysługę archeologom, ponieważ wiedzą oni, że Rzymianie byli wielkimi smakoszami i w szczególności lubili zajadać się ostrygami. Prawie przy każdym wykopalisku rzymskim znajdują się duże ilości tych właśnie muszli.

Także przy zakładaniu siedel na króliki można znaleźć różne interesujące szczątki, króliki bowiem z natury rzeczy są archeologami i często w wylocu króliczej jamy napotyka się przysypane ziemią kawałki starożytnego szkła czy mozaiki.

Rozpoczyna się robotę archeologiczną, jeżeli znalezione szczątki dowodzą, że warto robić dokładne poszukiwanie. Właściciel gruntu zwykle chętnie udziela pozwolenia na kopanie. Trzeba z kolei zebrać narzędzia: potrzebne są łopaty, grabie, długie pręty żelazne do badania czy nie ma w gruncie czegoś twardego, drewniane tace, na których sortuje się znalezione szczątki, palki do wytyczenia miejsca, wreszcie różdżki dla różdkarza — wszystko to należy do ekwipunku archeologa.

W miejscowych gazetach umieszcza się notatkę, wzywającą chętnych do pomocy przy robotach i do przyniesienia własnej łopaty. Prawie nigdy nie brak ochotników — społeczeństwo angielskie z zapalem przyczynia się do odkryć przeszłości minionej cywilizacji.

W naznaczonym dniu archeologowie ze swymi pomocnikami zbierają się na miejsce pracy, która zaczyna się od tego, że różdkarz przechadza się powoli, na wyznaczonej przestrzeni, bacząc, w którym miejscu zadry mu w rękę luszczynowa różdżka. Następnie wytycza się palkami zarys fundamentów i zaczyna się kopać. To kopanie i przesiewanie ziemi w poszukiwaniu „dowodów rzeczowych” w postaci skorup, dzbanów, metalowych szpilek i innych drobiazgów trwa często parę miesięcy, a kończy się odkryciem śladów rzymskiej budowli i zaznaczeniem na mapie nowej części rzymskiej Brytanii.

Praca archeologiczna może wydać się uciążliwa, ale w normalnych czasach co roku setki turystów z ogromnym zainteresowaniem ogląda dwutysięcletnie posadzki mozaikowe, pływalnie i system centralnego ogrzewania w rzymskich willach w Chedworth, Cotswolds, Rudston koło Bridlington w hrabstwie Yorkshire, w Boggnor (Sussex) i w innych miejscowościach.

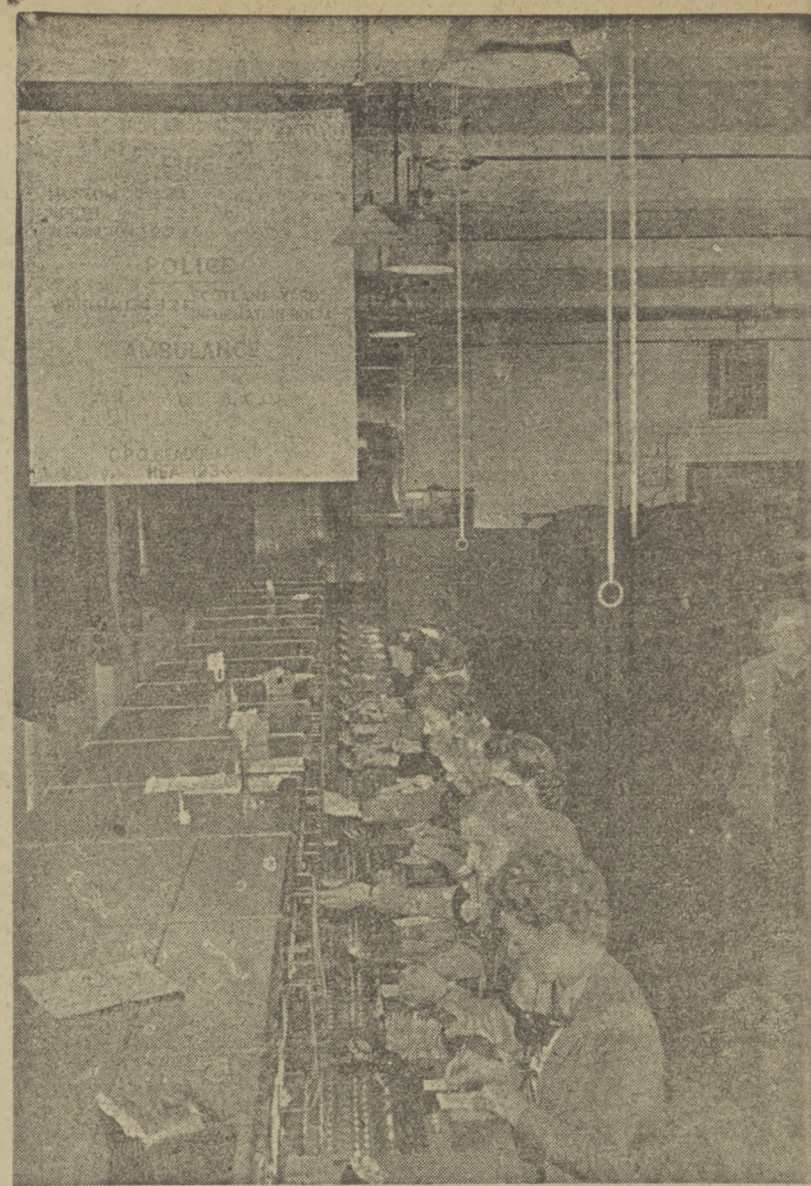
Ze odnaleziono ich w W. Brytanii aż tyle, jest bezwątpienia zasługą archeologów, którzy cierpliwie szukają i nieraz godzinami leżą w nowo wykopanych rowach, nie dbając na trudy, byle tylko nie przeczycić żadnego szczątku starej chwały.

Sydney Moorhouse



Jedno z ostatnich odkryć w Lew Ham, Somerset: mozaikowa podłoga rzymskiej willi.

Automatyczna centrala telefoniczna



Ręczna centrala telefoniczna. Centrala ta ma 13 linii dla rozmów międzypaństwowych, 26 dla rozmów zwykłych i jedną dla wyszukiwania uszkodzonych obwodów. Na zdjęciu widzimy telefonistkę przy pracy.

Kiedy mieszkańcy Londynu chcą połączyć się telefonicznie, podnoszą słuchawkę, nakręcają pierwsze trzy litery centrali, której potrzebują — i cztery cyfry. Jeśli linia jest wolna — natychmiast otrzymują połączenie. Wszystkie centrale telefoniczne w śródmieściu Londynu, jak również w wielu zewnętrznych dzielnicach, są automatyczne. Ten niezmiernie praktyczny „robot” jest zasadniczo taki sam, jak na całym świecie — różnią się tylko metody jego zastosowania.

Odpada praca tysięcy osób, obsługujących ręcznie telefony, zyskuje się na czasie i rzadko kiedy otrzymuje się omyłkowe połączenie.

Pierwszą centralę telefoniczną w W. Brytanii otwarto w Londynie w 1879 r. Zanim unarodowiono prywatne towarzystwa telefoniczne, należała ona do Telefonicznej Sp. Akc. Główny Urząd Pocztowy przejął wszystkie towarzystwa telefoniczne w 1912 r. W tym samym roku otwarto pierwszą centralę automatyczną w Epsom. W marcu 1941 r. ogólna liczba

automatycznych centrali telefonicznych w Anglii wynosiła 3.350 — liczba ręcznie obsługiwanych centrali 2.602. Podczas wojny można było uruchomić tylko niewielką ilość centrali.

Oczywiście automatyczna centrala telefoniczna jest bardzo wrażliwa na zniszczenia, np. podczas nalotów. Skuteczna praca mechaników i doskonała organizacja wpłynęły na to, że prawie nie było długotrwałych przerw w obsłudze telefonicznej podczas najgroźniejszych okresów wojny. Praca wrzała zarówno we-

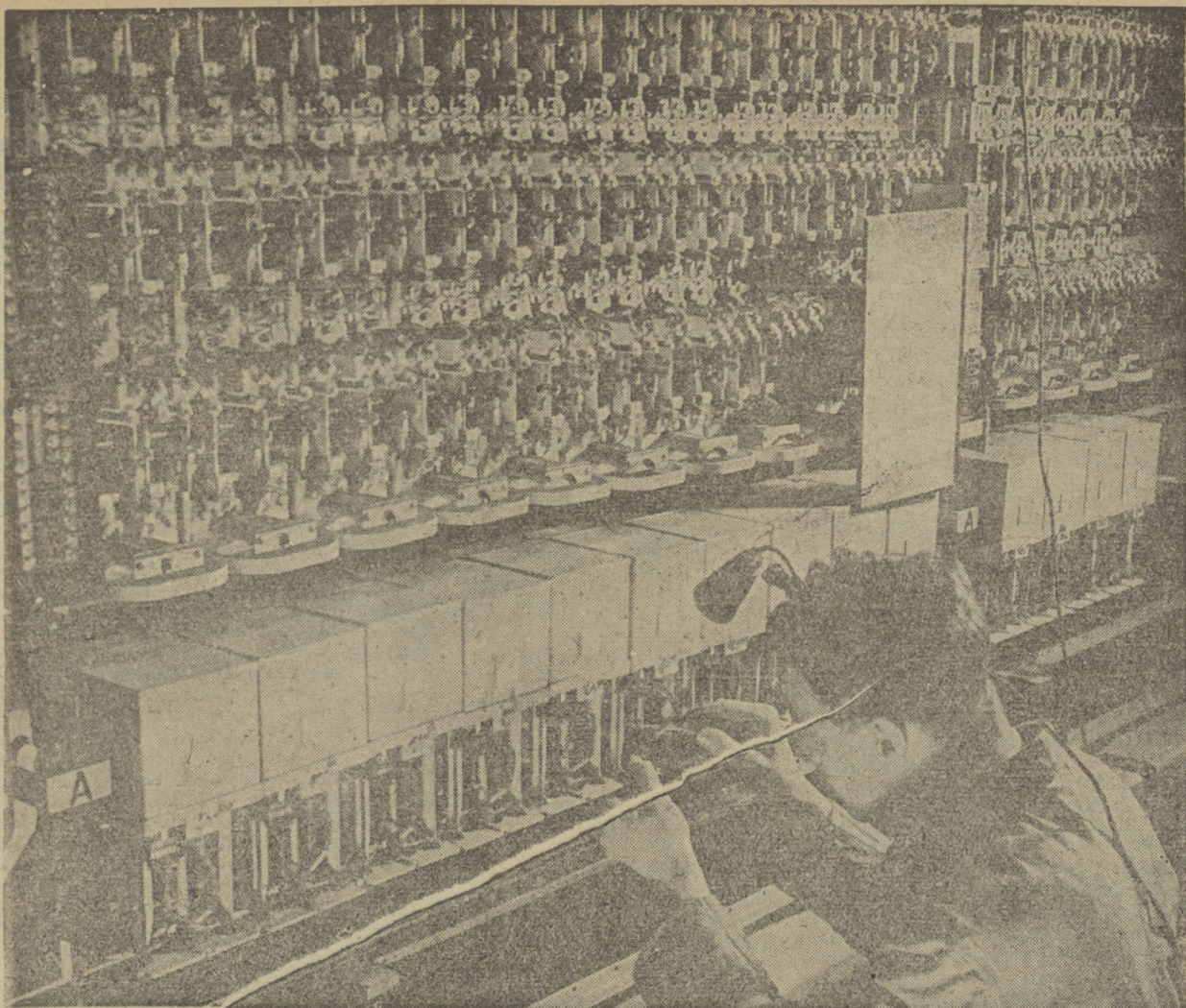
wnętrz centrali, jak i poza nią. Bomby, wyrwijąc wielkie leje na rogach, niszczyły kable telefoniczne; natychmiast jednak rozpoczynano pracę nad ich naprawą tak, że często już na drugi dzień linie działały. Z 25 i pół miliona km kabli telefonicznych w W. Brytanii blisko 24 miliony kilometrów jest w ziemi.

Podczas wojny linie były bardzo obciążone, wiele rozmów wymagało uprzywilejowania. Podczas ciężkiego nalotu proszono, by ludzie nie telefonowali, zostawiając linie wolne dla wezwań do nagłych wypadków. Nawet podczas najgorszych nalotów obsługa ręcznych centrali telefonicznych nie opuszczała swego stanowiska. Pracowała bez przerwy z mechanikami, dzień i noc przełączając rozmowy pilne i zwykłe. W wypadku zawiadomienia o uszkodzeniu aparatu telefonicznego w ręcznie obsługiwanej centrali, abonent porozumiewa się (z sąsiedniego aparatu telefonicznego) z telefonistą, który pisze notatkę, podając szczegóły o uszkodzeniu; notatka za pomocą elewatora dostaje się do mechaników w sali kontrolnej. W automatycznej centrali abonent nakręca „ENG” względnie „O”, aby donieść o uszkodzeniu. Wezwanie jego zostaje przyjęte wprost i załatwione za pomocą tablicy kontrolnej, przez co zyskuje się na czasie.

Jedną z najnowocześniejszych centrali telefonicznych w Londynie „Museum”, która obsługuje Bloomsbury i dzielnicę British Museum, może obejmować 10 tysięcy abonentów. Przyjęte rozmowy przechodzą przez serię automatów kierowniczych i rozdzielczych. Centrala ma własną elektrownię i może pracować za pomocą akumulatorów, nawet jeżeli zawiedzie zwykły system dostarczania prądu. Aparaty kierownicze umieszczone są na półkach, w pokojach, uszczelnionych od kurzu i wilgoci. Jeżeli coś się popsuje w którymś dziale, zaczynają działać sygnały wzrokowe i słuchowe tak, że błąd można prędko odnaleźć i naprawić. Zdjęcia, które podajemy, były robione w centrali „Museum”. Dają one pewne pojęcie o złożoności tego urządzenia.



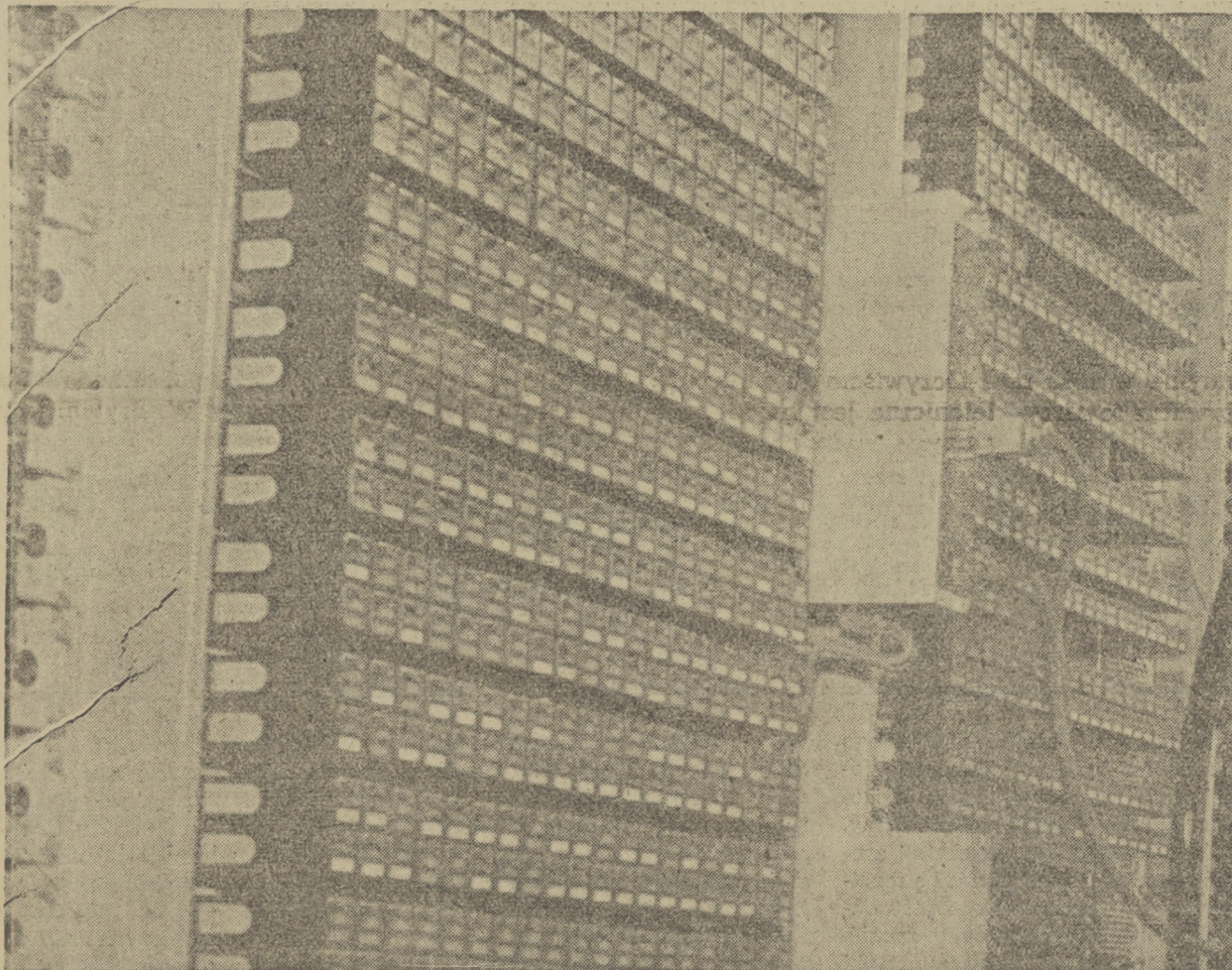
Automatyczna centrala telefoniczna. Rozdzielnia pośrednia. Kable doprowadzone są tutaj z głównej rozdzielni (gdzie uszeregowano są według numerów) i połączone z łącznicą. Dzięki temu ułatwiony jest podział obciążenia na grupy aparatów oraz umiejscowienie uszkodzeń. Sygnał „numer zajęty” połączony jest z numerami zapasowymi.



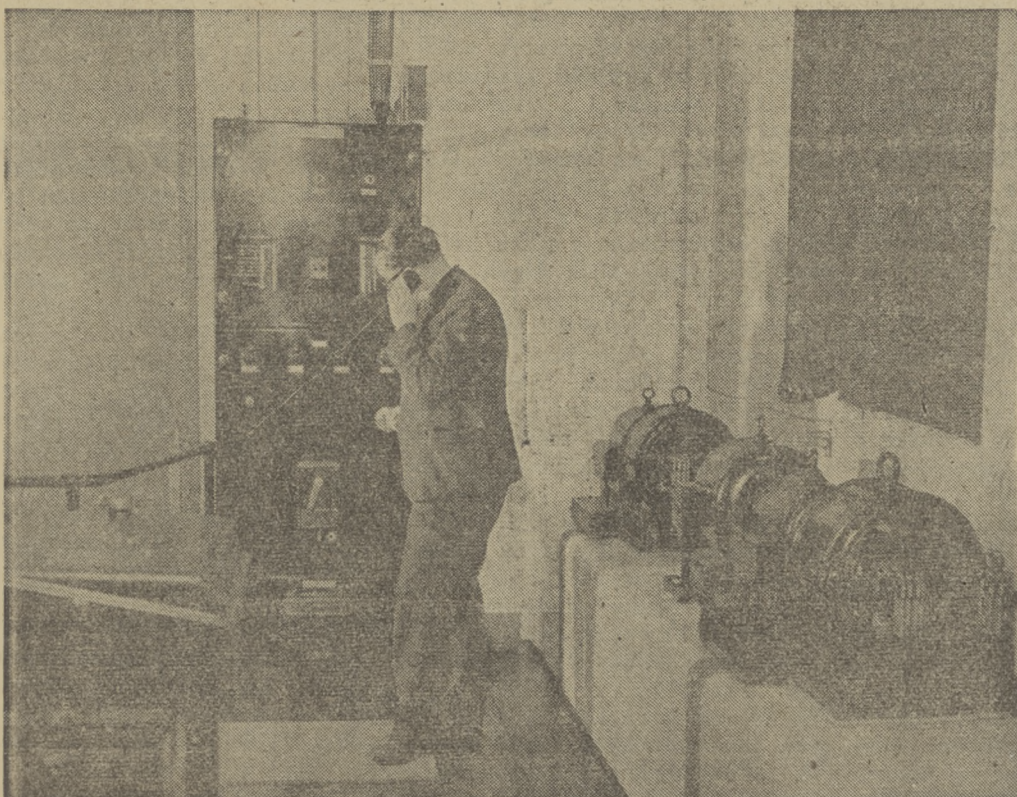
rozdzelniki pośredniej sygnały przechodzą przez serie rozdzielaczy. Jest ich 176. Dwukontaktowe przełączniki, tzw. B. C. wybieraki (tzn. mogą przełączać albo na prąd z sieci, albo na prąd z baterii), wybierają 2 i 3. cyfrę numeru.



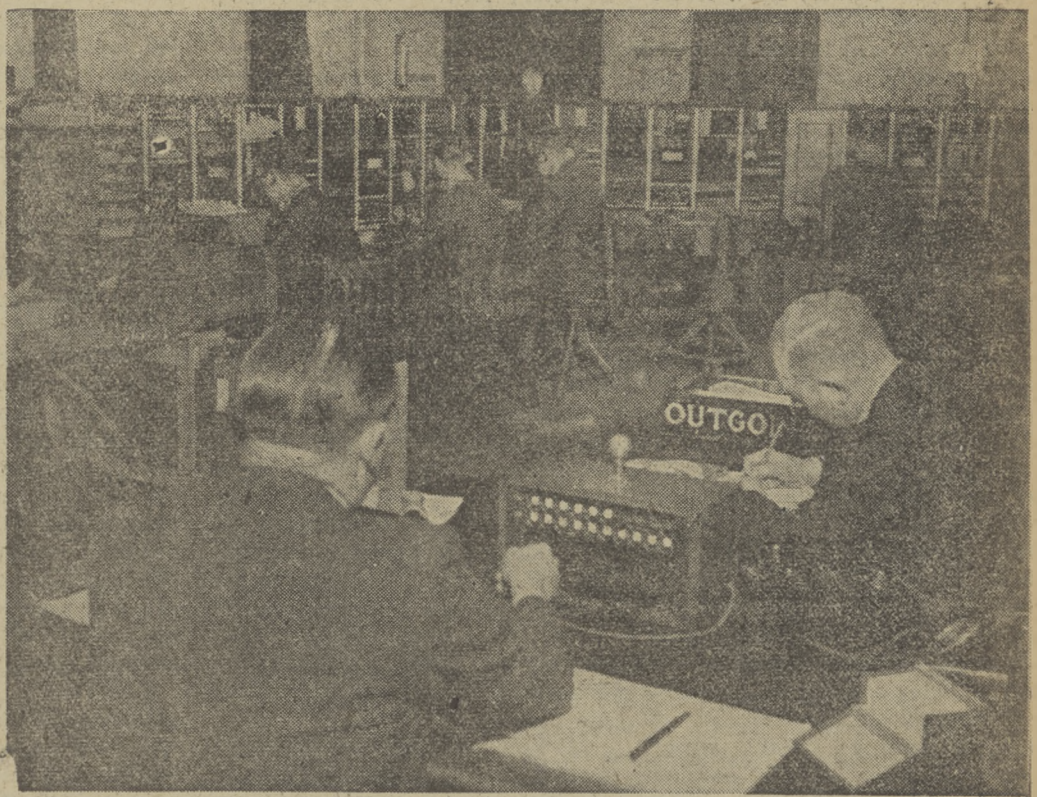
Przez cały czas naprawia się uszkodzenia. Mechanik przy pracy nad jednym z aparatów.



Linijki abonentów. Kiedy końcowy wybierak włączy się do wolnej linii, dzwonek automatycznie dzwoni pod wybrany numer, a sygnał połączenia automatycznie daje znać osobie, która nakręcała ten numer.



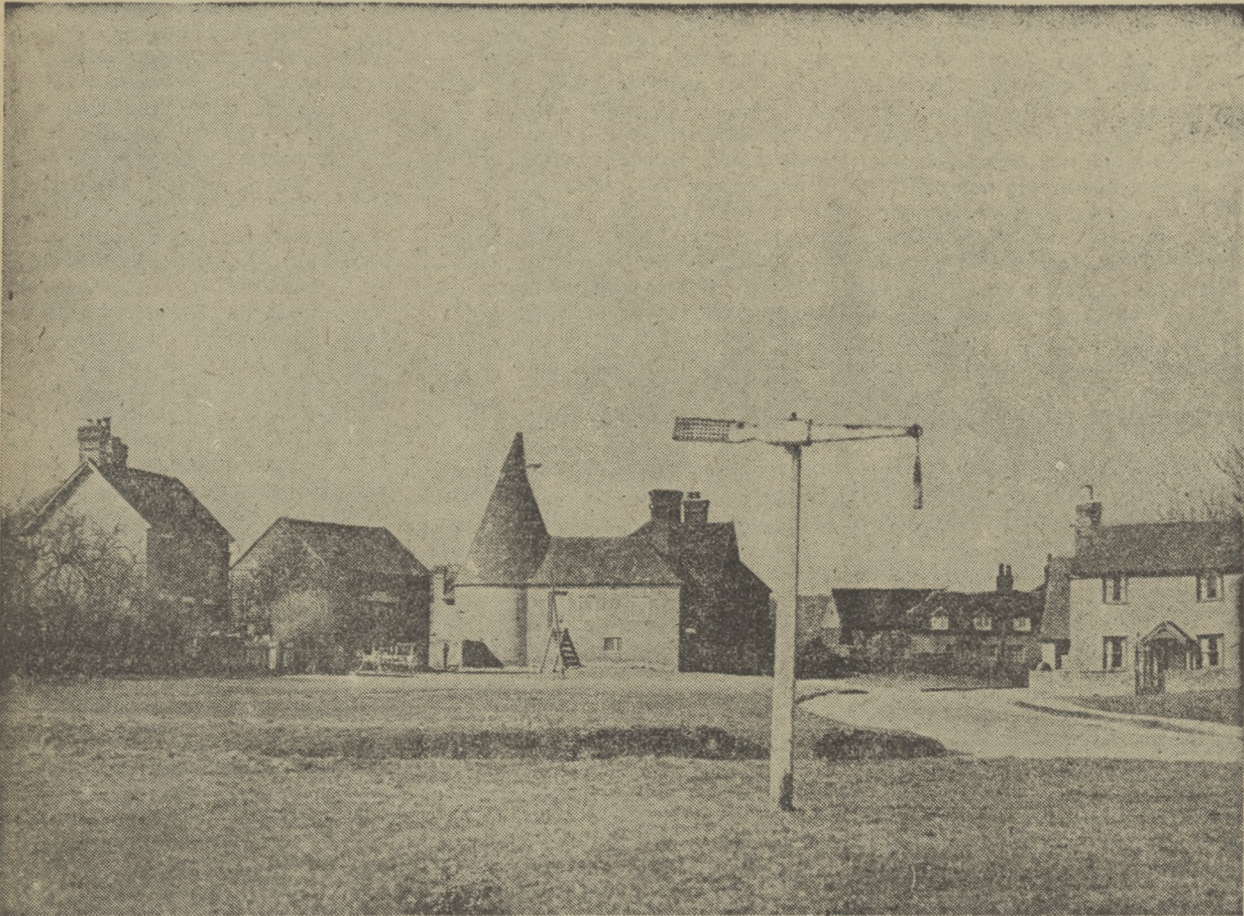
Dzwonienie i różne sygnały, takie jak sygnał linii wolnej.łączenia lub zajętego numeru, są powodowane działaniem generatora (na prawo) w hali maszyn. Maszynista słucha dźwięku przy tablicy próbnej, by przekonać się, czy ton jest właściwy.



Centrala dla szukania uszkodzeń telefonicznych. Tutaj mechanicy rozmawiają z abonentami o uszkodzeniach i trudnościach w użyciu aparatu. Mechanicy mogą osłagnać każdą żądaną linię przez nakręcenie numeru, zbadać w centrali jak działają łączniki oraz nie rozłączać się z abonentami. Mogą oni być połączeni z linią abonenta, kiedy ten ostatni nakręca numer i obserwować moment, w którym zachodzi błąd.

CHRISTOPHER MARLOWE

Wycieczka w okolice Londynu



Typowe miasteczko w hrabstwie Kent, niezniszczone przez stulecia, pełne nastroju dawnych lat. Na łączce stoi „quintain” — jedna z nielicznych autentycznych pamiątek starej Anglii.



Hotele „Pod Głową Łaźni” i „Gospoda Dzwonników” w Bray Berks.

Wyberzmy się na wycieczkę w okolice Londynu: zwiedzimy hrabstwa Kent, Surrey, Middlesex, Buckingham, Hertford i Essex. Hrabstwa te znane są w W. Brytanii jako „Home Counties”, ponieważ otaczają stolicę.

Wyruszamy nową szosą do Gravesend i wędrujemy na przełaj aż do Sevenoaks. Wchodzimy na teren Weald of Kent, opuszczając ruchliwy nadmorski trakt handlowy dla zaoświeczonej drogi wiejskiej. Jak okiem sięgnąć rozciągają się pola chmielowe i stoją suszarnie chmielu. Okolice ta jest rajem dla zbieraczy chmielu; tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci spędza wakacje na zbieraniu go dla okolicznych farmerów. Sezon ten rozpoczyna się w sierpniu i trwa mniej więcej miesiąc.

W Offham Green, miejscowości oddalonej od Wrotham około 6 km, stoi ciekawy zabytek przeszłości, mianowicie „Quintain”. Jest to stary angielski przyrząd, przeznaczony do ćwiczenia jeźdźców w zapasach turniejowych. Dosiadłszy konia, jeździec całym pędem najeżdżał na drewniany słup, z osadzoną na osi pionowej ruchomą, poprzeczną belką. Ćwiczenie polegało na tym, żeby jeden koniec belki szybko uderzyć lancą i uciec zanim drugi koniec, obciążony dużym workiem piasku, nie wysadzi jeźdźcę z siodła.

Przechodzimy teraz z hrabstwa Kent do Surrey i zatrzymujemy się u podnóża wzgórza Leith, która jest najwyższym wzniesieniem w North Downs; ma 294,7 m wysokości. Z jego szczytu w jasny dzień widać się morze, oddalone o 40,2 km, tak samo wyraźnie, jak ogromne obszary pól i lasów. Warto jest podjąć trud wejścia na ów szczyt, by zobaczyć ten widok.

Daleko na północnym wschodzie leży Epsom Downs, gdzie każdego roku w pierwszą środę czerwca odbywają się słynne wyścigi konne, tak zwane Derby. Około 13 km na północ znajduje się Kingston nad Tamizą. Rzeka ta tworzy granicę pomiędzy hrabstwami Surrey i Middlesex. Przechodzimy most w Kingston, idziemy drogą, nad którą leży pałac Hampton Court. (Pałac ten zbudował kardynał Wolsey w czasie panowania Henryka VIII; słynny jest ze swej wspaniałej Wielkiej Sali i przepięknych ogrodów, gdzie znajduje się szczep winny, który rodzi co roku tysiąc gron). Dalej mijamy Runnymede, gdzie król Jan podpisał Wielką Kartę Wolności, i dochodzimy do królewskiego zamku Windsor, nad którym góruje wysoka okrągła wieża. Eton, leżący na drugim brzegu Tamzy, jest siedzibą sławnej na cały świat „public school”.

Z Maidenhead wędrujemy do Henley, który leży w granicach



Młyn z XVII wieku koło lasu Burnwood w Brill Bucks.

Oxfordshire. Rzekę przecina piękny kamienny most; rzeźbiony zwornik głównego łuku przedstawia boginię Isis i ojca Thames. Co roku w czerwcu odbywają się tu regaty, które przyciągają publiczność z całego świata.

Zwróciwszy się na północ w

kierunku Aylesbury (Buckinghamshire), miasta sławnego z hodowli kaczek, wchodzimy do Chiltern Country, kraju rozległych pastwisk, wielkich lasów bukowych i wysokich pagórków. Marszem 48 km dochodzimy do St. Alban's w Hertfordshire, miasta, które wzniesli Rzymianie. Opactwo stoi na miejscu rzymskiego miasta

dzynu, pozostało miastem nadzwyczaj malowniczym, o dziwnych ulicach i zaułkach. Jest tam stara karczma pod nazwą „Walczące koguty”, która uchodzi za najstarszy, dom mieszkalny w Anglii; zbudowana została w roku 795. Dochodzimy do Hertford i do majątku Panshanger Park, mającego 364,2 ha, w którym znajduje się potężny dąb, znany pod nazwą „Olbrzym z Panshanger”.

Przechodząc z Hertfordshire do Essex wracamy do domu, drogą prowadzącą przez Epping Forest, ogromny las bukowy i dębowy, zajmujący przestrzeń 2428 ha, który jest schronieniem dla jeleni. Tutaj w odległości zaledwie 19 km od stolicy znajdziemy się w zaciszu wiejskim, gdzie można spokojnie słuchać gwizdu drozda i brzęczenia niezliczonych owadów. Zobaczymy ulice i domy i usłyszymy hałas miejski dopiero, gdy dojdziemy do przedmieść Londynu.

Okolice, które zwiedziliśmy, leżą prawie całkowicie w tak zwanym „Zielonym pasie” Londynu. Jest to rozległa, otwarta krajina, dochodząca możliwie najbliżej do peryferii miasta. W promieniu 24 km, we wszystkich kierunkach rozpościerają się pola, umożliwiając każdemu mieszkańcowi ucieczkę autobusem, koleją lub rowerem od szarych, ceglanych kamienic, do spokojnej atmosfery lasów i pastwisk.



Las Epping jest najlepszym miejscem wypoczynku i sportu dla mieszkańców Londynu.



Droga Pielgrzymów.

